

Policja nie zabezpiecza protestów – ona eskaluje przemoc

3 września 2019

W dniu 1 września 2019 r., oprócz oficjalnych obchodów rocznicy wybuchu II wojny światowej, odbyła się antywojenna i antyfaszystowska pikiet organizowana przez działaczy lewicowych. Policja nie przeszkadzała, dopóki trwały ich przemówienia pod pomnikiem Mikołaja Kopernika, ale gdy zgromadzeni zamierzali spontanicznie ruszyć dalej, zostali otoczeni kordonem. Dwóch działaczy zatrzymano. Portal „Strajk” rozmawia z jednym z nich – Piotrem Ciszewskim, liderem kampanii Historia Czerwona, aktywistą Warszawskiego Stowarzyszenia Lokatorów.

– Wczorajszy wiec antywojenny, mimo wcześniejszych trudności z rejestracją, do pewnego momentu toczył się według planu. Przemówili działacze i działaczki ze środowisk antyfaszystowskich, wolnościowych, LGBT. Ty mówiłeś ostatni, o fałszowaniu historii, o wydatkach na zbrojenia.

– Kiedy skończyłem, ktoś zawołał, żeby przejść pod bramę uniwersytetu. Ruszyliśmy grupą. Wtedy sformował się policyjny kordon, przegrodził Krakowskie Przedmieście. Próbowaliśmy go minąć...

– Chcieliście dojść na zamknięty Plac Zamkowy?

– Tak, został rzucony taki pomysł. Ale zostaliśmy błyskawicznie otoczeni. Wtedy usłyszałem, że jeden z policjantów krzyczy, że „ten” – czyli ja – naruszył jego nietykalność. Potem się okazało, że to był dowódca całej akcji. Tymczasem ja szedłem z czerwoną flagą w jednej ręce, a w drugiej miałem transparent „NATO STOP”, który nieśliśmy z kolegą. Nie ma możliwości, żebym np. popchnął czy potrącił

tego policjanta. To jest fizycznie niemożliwe.

– Nie było nawet przypadkowego kontaktu?

– Nie potrafię powiedzieć, w jakiej odległości od niego byłem, ale jestem pewien: bezpośredniego kontaktu nie było. Musiałbym zresztą być co najmniej nierozsądny, żeby naruszać nietykalność funkcjonariusza, który jest ode mnie wyższy, a wtedy był w kamizelce taktycznej i w rękawicach. Nie miałem jednak czasu tego wytłumaczyć. Zostałem błyskawicznie przewrócony na ziemię, skuty plastikowymi kajdankami.

– Na nagraniu sytuacja wygląda dramatycznie: trzech policjantów powala cię na chodnik, wokół inni skandują, by przestali cię dusić.

https://archive.org/download/zatrzymanie/70199201_513159739435338_8196509609091923968_n.mp4

– Jeden z funkcjonariuszy przyduszał mnie kolanem do ziemi, chociaż nie stawiałem żadnego oporu. Bałem się, że połamię mi ręce, bo zakuwali mnie w te kajdanki bardzo nieumiejętnie. Również przy wyprowadzaniu do radiowozu działali tak pośpiesznie, że cieszę się, że nie doszło np. do wywichnięcia barku. Potem przy budynku Teatru Polskiego zostałem przeprowadzony do drugiego radiowozu i ostatecznie trafiłem na komisariat przy ul. Wilczej.

– Skoro twierdzisz, że nic nie zrobiłeś, to dlaczego zatrzymano właśnie ciebie?

– Podejrzewam, że mogło chodzić o transparent „NATO STOP”, ale to raczej domysły. Kolega, który niósł go razem ze mną, został tylko otoczony kordonem, nie zatrzymano go. Zastanawiam się, czy nie padło na mnie, bo byłem stosunkowo najbliżej...

– Tylko dlatego?!

– Tak, bo w ten sposób policja poprawia sobie statystyki, poprawia wykrywalność. „Przy okazji” nęka się ludzi, którzy

biorą udział w demonstracjach, zniechęca do protestowania. Zarzut naruszenia nietykalności jest jak wytrych, można pod niego podciągnąć wszystko, nie trzeba udowadniać, że funkcjonariusz naprawdę ucierpiał.

– Przywieziono cię na Wilczą. Co było dalej?

– Kilkakrotnie prosiłem, żeby zdjęto mi plastikowe kajdanki, bo po pewnym czasie one zaczynają strasznie uwierać (Piotr demonstruje ślady na nadgarstkach). Z tym też nie od razu sobie poradzili, musieli poszukać nożyczek. W końcu się udało, zamieniono kajdanki plastikowe na zwykłe. Do samego zachowania policjantów na komisariacie nie mam specjalnych zastrzeżeń. Spędziliśmy – ja i drugi aresztowany aktywista – ponad trzy godziny na posterunku, głównie siedząc na korytarzu przed celami. Tyle trwała cała biurokratyczna procedura zatrzymania.

– Nie przyznaliście się do niczego?

– Nie! Powtórzę, byłoby kompletnie absurdalnym, gdybym zaatakował tak wyposażonego policjanta. Zasugerowano mi, że na skutek moich działań funkcjonariusz „miał wywichnąć palec pod nienaturalnym kątem”. Jak miałoby do tego niby dojść?! Zanim zostałem odwieziony na komisariat, słyszałem rozmowy między policjantami. Sami mówili, że nic się temu „poszkodowanemu” nie stało. Skorzystałem z prawa do odmowy składania wyjaśnień, a cała sprawa znajdzie finał w sądzie. Będzie się pewnie ciągnęła, bo zarzut jest trudny do obalenia, gdy mamy słowo demonstranta przeciwko słowu policjanta. Liczę na to, że prawdę pomogą ustalić zdjęcia oraz nagrania filmowe, więc apeluję przy tej okazji do wszystkich, którzy tam byli i dokumentowali przebieg wydarzeń: wasze materiały mogą być ważnymi dowodami w sprawie. Zarówno mojej, jak i drugiego działacza, któremu także zarzucono naruszenie nietykalności cielesnej policjanta.

– Od lat bierzesz udział w różnych protestach, demonstrujesz z czerwoną flagą. Byłeś już kiedyś w podobnej sytuacji?

– Z tym, że policja działa agresywnie, stykałem się już wiele razy, choćby w obronie lokatorów, gdy mundurowi nie raz występowali po stronie kamieniczników przeprowadzających nielegalne eksmisje. Byłem wynoszony z takich protestów, zatrzymywany, ale nigdy dotąd nie oskarżono mnie o naruszenie nietykalności.

– Uważasz, że policja w Polsce staje się coraz bardziej brutalna?

– Tak. Co więcej, czuje się też bardziej bezkarna. Podejście mundurowych do tego, że ich także obowiązują jakieś przepisy, jest niepokojące: oni naprawdę zdają się wierzyć w to, że można takim traktowaniem demonstrantów wyrabiać sobie statystyki. Przecież nasza demonstracja była pokojowa. Nie było zagrożenia zamieszkami. Nawet jeśli chcieliśmy wyminąć kordon, to tak agresywna reakcja nie była konieczna.

= Policjanci mówią: musieliśmy interweniować, bo spontaniczne zgromadzenie kierowało się do strefy zamkniętej, potencjalnie mogło być zagrożeniem dla zagranicznych delegacji przebywających w Warszawie.

– Policja ma wszelkie możliwości zablokowania przejścia bez stosowania przemocy. Pamiętam warszawski antyszczyt NATO albo antyszczyt Ekonomicznego Forum Europejskiego. To były o wiele większe demonstracje, a jednak pozwolono im maszerować przez miasto; policja tylko pilnowała, żeby nie wkraczać bezpośrednio do stref zamkniętych. My znajdowaliśmy się w odległości dobrych kilkuset metrów od tej strefy. Oskarżając nas, policja przykrywa własną nieudolność i to, że sama sprowokowała groźnie wyglądającą sytuację. Znamienne jest również to, że jeszcze przed naszą demonstracją pod pozorem podejrzenia obrażania głowy państwa i propagowania faszyzmu skonfiskowano jeden z transparentów, który miał być eksponowany: z Trumpem i Hitlerem trzymającymi drut kolczasty. Takie sytuacje wcześniej się nie zdarzały. To już nie jest zabezpieczanie wydarzeń, zapewnianie pokojowego przebiegu

zgromadzeń, tylko eskalowanie i wyrabianie statystyk.

– Nie ma jednak porównania między policją polską a np. policją francuską pacyfikującą Żółte Kamizelki czy hiszpańską – pamiętamy sceny z Katalonii.

– Dodałbym do tej czarnej listy policję belgijską czy niemiecką – i tak, faktycznie na ulicach Warszawy jeszcze takie rzeczy się nie dzieją. Ale tendencja do narastania przemocy wydaje się jasna. Podobnie jak inna okoliczność: funkcjonariusze są najbardziej „stanowczy”, kiedy demonstrują ludzie pokojowo nastawieni – nie było żadnej porównywalnie agresywnej interwencji podczas pochodu nacjonalistów czy jawnych neofaszystów, z transparentami o jednoznacznie nienawistnym przekazie. Policja uderza w mniejsze, wolnościowe zgromadzenia. Na nich może sobie więcej pozwolić.

Z Piotrem Ciszewskim rozmawiała Małgorzata Kulbaczewska-Figat
Źródło: [Strajk.eu](https://strajk.eu)